

dziennik

czytelność: 33473

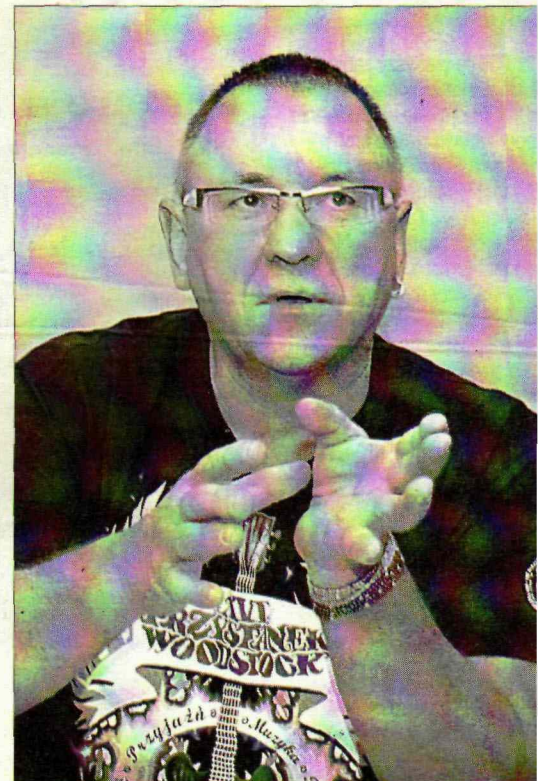
powierzchnia/pow. efektywna: 600 cm²/34 cm²

AVE/AVE efektywny: 3601 zł/202 zł



- Jestem osobą, która nie narzeka. Jednak gdy patrzę na to, co się w Polsce dzieje, czuję niesmak. Boli mnie ludzka głupota

Nie ma ludzi niezastąpionych



Fot. Wojciech Preisner (3)

Z Jerym Owsakiem, społecznikiem, inicjatorem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, rozmawia Anna Moraniec

- Charyzmatyczny, otwarty, przebojowy, jaki jeszcze jest Jurek Owsiak?

- Naturalny. Poza tym jestem ogromnym patriotą, dumny i nieobojętny na to, co się wokół dzieje i potrafiącym wyciągnąć z tego pozytywne emocje. Jestem też człowiekiem towarzyskim, wymagającym, momentami nawet upierdliwym. Ważne są dla mnie dobre relacje z ludźmi, bo one zalewiają 95 proc. spraw. Jestem typowym Polakiem, Kowalskim, który potrafi się niekiedy wściec, być szalony, wzruszony, snuć różne spiskowe teorie dziejów. Słowem jestem typowym, polskim bratem łąką.

- Na czym polega fenomen Owsiaka? Co sprawia, że potrafisz postawić na ulicach 120 tys. młodych ludzi z puszkami, a miliony osób naklonić, by wrzuciły „swoje trzy grosze” do nich?

- To wynik konsekwencji naszych działań. Tego, że powiedzieliśmy „a”, a potem „b” i „c” bez wtopy. Początki były trudne i nikt nie był wtedy pewny końcowego efektu. My jednak nie robimy nic na siłę, a lu-

dzie kochają widoczne efekty. Zbieramy pieniądze, a potem z tego jest wymierna korzyść, widzialna i dotykalna (ludzie chodzą do szpitali i widzą serduszka na większości sprzętów). To przekonuje, szczególnie Polaków, którzy niejednokrotnie byli oszukiwani właśnie na zbiórkach pieniędzy. Często bowiem na coś się zbierało, a potem nic z tego nie było, pieniądze gdzieś się rozpyływały we mgłę. Chociażby na autostrady. Gdybyśmy jako Orkiestra zbierali na autostrady, to teraz robilibyśmy sezonową przecenę. „Do Rzeszowa w listopadzie? Tylko za połowę ceny”. Albo autostrada prowadziłaby już do nieba. A tak to co, łopaty się na nas obrażyły? My zbieramy miliony i publicznie je liczymy, a potem publicznie kupujemy sprzęt i przekazujemy do szpitali i wręcz prosimy media, żeby o tym pisały.

Co ludzi przyciąga? To, że nie ma schematu, jest rock and roll, luz, szaleństwo, radość, nie ma przymusu, nakazów, upierdliwej dydaktyki. Jak jedziemy na Woodstock to owszem mówimy: zachowujcie się OK, nie używajcie narkotyków, nie upijajcie się, stop przemocy, ale tak prawdziwie, nie na pokaz, bez chrzanienia. Jak

Jurek Owsiak urodził się 6 października 1953 roku w Gdarisku, od lat mieszka w Warszawie. Jest twórcą jedynej w swoim rodzaju ogólnopolskiej akcji charytatywnej z kwestą, mającej charakter święta społecznego. Orkiestra Wielkiej Świątecznej Pomocy zagra w styczniu 2011 roku po raz 19. Zagra na potrzeby neurologii i urologii. Jest organizatorem wieloletnich festiwali muzyki rockowej Przystanek Woodstock. Realizuje się również jako twórca witraży oraz prezyder radiowy i telewizyjny.

coś jest nie tak, to potrafię koncert zatrzymać, a oni to szanują. Jednocześnie wiedzą, że my dajemy z siebie wszystko. I ufamy im. Mówimy: Wszystko co zrobicie od was zależy. Jesteście skarbnikami i przedsiębiorcami. Nie na zasadzie -nie damy wam klucza do sali gimnastycznej, bo zniszczycie parkiet, czy zostawicie bałagan. Czasami są tarcia między sztabami, ale efektem jest zawsze kupa forsy i sprzęt w szpitalach.

- Już drugie pokolenie z Tobą gra. Dasz radę wciągnąć w to wnuki?

- Przecież moja wnuczka już gra. Mogę więc śmiało powiedzieć, że tak. Na finałach spotykam osoby, które stały z puszkami 15 - 18 lat temu, a teraz przychodzą już z dziećmi przebadanymi w programach stworzonych przez fundację. To cieszy, bo widać w tym sens. Żeby tylko ministerstwo zdrowia nie chciało tego przejąć, bo najnormalniej w świecie wszystko zepsuje. Już dużo rzeczy w Polsce zostało zre-

dukowanych do zera, np. Solidarność, historycznie ważna, a naprawdę już dla nikogo nie licząca się. Z wielkiej ideologii zostało coś kłótlivego, niedobrego, bez ciągłości. A Orkiestra nadal jest liderem jako marka. Od 19 lat, konsekwentnie, bez ściemy. Szliśmy zawsze jak dzida, nie rozdzielaliśmy się. Jak finał dla noworodków, to dla noworodków, jak dla nerki, to dla nerki. Nie łapiemy naraz kilku srok za ogon.

- Czy jesteś osobą szczęśliwą?

- Jestem osobą, która nie narzeka. Jednak gdy patrzę na to, co się w Polsce dzieje, czuję niesmak. Boli mnie ludzka głupota, niekompetencja, pchanie się w górę osób, które nie mają o czymś pojęcia. Brak profesjonalizmu. Dla mnie: nie potrafisz, nie pchaj się na afisz. Ale generalnie czuję się osobą szczęśliwą, bo robię to, co lubię, co sprawia mi frajdę. Bo są wokół mnie ludzie młodzi, z którymi robię rzeczy - po-

czawszy od Fundacji - bardzo dobre rzeczy.

- Coraz głośniej mówi się o tym, że szpitale zostaną spółkami. Co z waszym sprzętem, który miał służyć tylko bezpłatnie?

- Komerjalizacja to bardzo dobra rzecz. Najlepiej, gdyby szpital był przekazywany w leasing na dwa, trzy lata. Po takim czasie lokalna społeczność zdecydowałaby, czy zarządzający nim podmiot się sprawdził i czy można przekazać mu leczyć. Za każdym razem pytamy: macie kontrakt z NFZ? To OK. Nie macie, to nie dajemy sprzętu. Gdyby np. szpital w Rzeszowie został jutro sprywatyzowany i nie dostał kontraktu, to mówimy dyrektorowi: Hoła, oddajcie to USG, które tylko co dostaliście. Ale... po 5 - 6 latach sprzęt jest już trochę wyeksploatowany. A prywatyzacja nie oznacza, że trzeba iść tam z torbą pieniędzy. Są przecież dodatkowe ubezpieczenia. Niestety, za dużo złych rzeczy powiedziano już o prywatyzacji szpitali (podobnie jak o transplantologii).

- Co jest, Twoim zdaniem, największym nie-szczęściem w życiu człowieka?

- Choroba, bo odbiera człowiekowi możliwość realizacji jego życiowego po-

wołania. Uważam, że cokolwiek działoby się w moim życiu, póki mam zdrowie, to zawsze dam sobie radę i mogę zadbać o siebie i swoich najbliższych.

- Co najbardziej cenisz u ludzi?

- Szczerść i prostotę, ale nie prostactwo. Ludzie mogą być jacy chcą, nie muszą mi się podobać, tak jak nie musi mi się podobać muzyka, której słuchają. Ważne jednak, żeby nie ściemiali. Żeby dwa plus dwa nie było dwadzieścia dwa, tylko zawsze cztery.

- Jesteś ikoną WOŚP. Mówimy „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy”, myślimy „Jurek Owsiak”. Czy bez Ciebie Orkiestra grałaby dalej?

- Nie ma ludzi niezastąpionych. Przecież ludzie, którzy robią orkiestrę w Rzeszowie, dobrze robią, znam tylko z widzenia, mnie tu nie ma osobiście. Przykładem jest Monar. Po śmierci Marka Kofańskiego zapadł się w sobie, zachwiał, ale przetrwał. Myślę, że podobnie byłoby z Orkiestrą. Mogłaby się pochylić, ale kościół, kształtowany przez lata (jest już dorosła - ma 19 lat) nie złałby się. Jeżeli coś ma taktykę, czystość intencji i zasad, jak nasza Fundacja, to przetrwa. ■